



UCZNIAK

Numer 15

Kwiecień 2007

W tym numerze :

Newsy

Dnia 24 marca br został rozstrzygnięty konkurs na najlepszą gazetkę szkolną w łódzkim pt. „Gimnazjalni ... str 2

Prawdziwy przyjaciel - mieszanka wybuchowa

Przyjaźń budujemy przez długie lata (nie wystarczy trzy słowa "bądź moim przyjacielem", aby zaraz go pozyskać... str 2

Ja + Ty = My

Straszne jest uczucie samotności, świadomości, że nikt o Tobie nie myśli, nie jesteś nikomu potrzebny... str 4

Nicea

Nicea- to piękne, malownicze miasto na południu Francji, w regionie Lazurowe Wybrzeże w departamencie ...str 4

Kim jest Protetyk?

Protetyk. Czy coś wam mówi ta nazwa? Niewiele młodych osób wie kto to jest. Gdy się pytałam padały różne odpowiedzi...str 5

Koncert Talentów

Wiele szkół ma problem ze zorganizowaniem zajęć dla uczniów w dzień wagarowicza, lecz nasza ...str 5

Grupa trzymająca władzę

cz.1 - Barbara Zawadzka

Konserwatywna, elegancka, wymagająca, a w dodatku "pamiętliwy zodiakalny Skorpion" :)...str 5

Widzew Łódź

We wtorek byłam w szpitalu. Można powiedzieć, że jako wolontariuszka. Łatwo się domyślić, że miałam ...str 6

ŁKS Łódź

Nasi piłkarze ostatnio zmieniają oblicze swojej gry jak w kalejdoskopie. Po słabym meczu ...str 7



Maj jest miesiącem wielu rocznic i świąt narodowych. W dniach od 01 do 05.05 w całym kraju odbędą się obchody rocznicowe. W tym czasie nie będzie zajęć szkolnych. Z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja w naszej szkole odbędzie się uroczysty apel, który przygotowuje p. Elżbieta Jach.

R.U.

9 maja w naszej szkole odbędzie się Dzień Europejski. Na tę okoliczność zostali zaproszeni honorowi goście min. Marszałek woj. Łódzkiego - p. Włodzimierz Fisiak oraz przedstawiciele z Belgii. Z tej okazji w szkole odbędą się wystawy, prelekcje, występy artystyczne oraz część artystyczna.

R.U.

English can be fun

Dnia 29 III 2007r. w naszym gimnazjum odbył się Międzyszkolny Konkurs języka angielskiego "English can be fun" organizowany przez nauczycieli języka angielskiego pod kierunkiem p. Ewy Kazmierczak. W konkursie wzięli udział uczniowie kl. III naszego gimnazjum oraz uczniowie kl. I LO w Konstancynie i XLV LO w Łodzi. Celem tego konkursu było zapoznanie się naszych uczniów z rówieśnikami ze szkół średnich oraz wykazanie się znajomością języka angielskiego w formie zabawy. Uczniowie rywalizowali ze sobą wykonując m.in. takie zadania:

1. Ułożenie puzzle z rymującymi się wyrazami.
2. Połączenie odpowiednich elementów przysłów i nadanie im polskich znaczeń.
3. Rozwiązanie quiz na temat wiedzy o Wielkiej Brytanii i USA.
4. Ułożenie z kawałków kartonu mapy Wielkiej Brytanii

i wiele innych ...

Zabawa była wspaniała, zadania rozwiązywane były nie tylko przez zawodników, ale także przez ich opiekunów.

Zwyciężyła " o włos " nasza szkoła. Wszyscy obiecali przyjść do Nas w przyszłym roku.

R.U

Kupon na nieprzygotowanie

Uwaga! Uwaga! Już od kwietniowego numeru Uczniaka macie możliwość nabycia „kuponu” na nieprzygotowanie. W tym wydaniu bonus dotyczy lekcji matematyki. Podczas zgłaszania nieprzygotowania dajecie nauczycielowi kupon, który wycinacie z gazetki, tym samym matematyk nie może wstawić nieprzygotowania.

Kupon jest ważny do: 20.05.2007r. Będzie on respektowany w gimnazjum i szkołach podstawowych oraz liceum.

*Do nauczycieli. Kupon ważny tylko z podpisem osoby sprzedającej, długopisem z NIEBIESKIM

Newsy

Dnia 24 marca br został rozstrzygnięty konkurs na najlepszą gazetkę szkolną w Łodzi. Właścicielem pt. „Gimnazjalni Żurnaliści” zorganizowany w Pałacu Młodzieży im. Juliana Tuwima w Łodzi. Zwyciężyła gazetka „Razem” z Publicznego Gimnazjum Integrycyjnego Nr 47 w Łodzi. Nasz UCZNIAK dostał wyróżnienie. Na warsztatach, które były włączone w program finału konkursu dziennikarz z „Gazety Wyborczej” pochwalił naszą gazetkę za oryginalny styl składania i ciekawe formy artykułów. Na spotkaniu dowiedzieliśmy się także o kilku błędach technicznych, które teraz postaramy się jak najszybciej zniwelować. Właśnie dzięki takim konkursom autorzy gazetek szkolnych mogą wymieniać się opiniami i wzajemnie udoskonalać swoje wytwory...

Dnia 2 kwietnia br minęły dwa lata od śmierci naszego umiłowanego Papieża Jana Pawła II. Na pamiątkę tego niezwykle ważnego, ale jak bolesnego wydarzenia, większości wierzących (nie tylko katolików) udała się do świątyni. Tak więc cały dzień upłynął w atmosferze zadumy i wewnętrznych przemyśleń nad przemijaniem, a także nad naszą wiarą.

W dniach 3-4 kwietnia w naszej szkole odbyła się zbiórka zainicjowana przez Caritas. Wolontariusze naszego gimnazjum sprzedawali wielkanocne chlebki i baranki w cenie 3 zł za sztukę. Dochód z akcji został przeznaczony na ufundowanie obiadów dzieciom z ubogich rodzin z całej Polski. Okazało się, że wśród społeczności szkolnej nie brakuje osób chętnych do pomocy.

Dnia 3 kwietnia Nasza Redakcja odwiedziła siedzibę Expressu Ilustrowanego naul. Skorupki w Łodzi. Mieliśmy możliwość rozmowy z dziennikarzem p.Bieńkiem, podczas której dowiedzieliśmy się wielu istotnych rzeczy na temat pracy dziennikarza. Jak się okazało nie jest to wcale takie łatwe zajęcie, jak wydaje się na pozór. Najbardziej cenionym talentem w tej dziedzinie jest umiejętność pisania tekstów w ciekawym, wyjątkowym stylu. Dużą uwagę zwróciliśmy także na etykę zawodową. Dziennikarz musi, bowiem działać w wyznaczonych granicach, które nie dokończają się zawsze jasno ustalone, wskazane.

Dnia 4 kwietnia obchodzony był Dzień Chłopaka, który w ostatnim czasie zyskuje sporą popularność i powoli zaczyna doganiać

tradycję 8 marca. Żeńska część samorządu szkolnego złożyła wszystkim panom życzenia, przechodząc po klasach. Dziękujemy!

Dnia 14 kwietnia br (sobota) odpracowywany jest 4 maja, bowiem ten dzień mamy ustawowo wolny, co przedłuża nam przerwę majową na sześć dni. W sobotę wszystkie zajęcia odbyły się wg planu piątkowego. Jednak większość klas wzięło udział w różnego typu wyjazdach np. klasy druie do kina. Mamy nadzieję, że ten dodatkowy dzień szkolny w ciągu tygodnia nie był dla nas aż tak mocno uciążliwy i zostanie w pełni wynagrodzony na początku miesiąca maja.

Nieubłagalnie zbliżają się właściwe już egzaminy klas trzecich, które odbędą się 24 i 25 kwietnia. Natomiast około 16 kwietnia będą ogłoszone oficjalnie wyniki egzaminów próbnych klas drugich pisanych w tegoroczne rekolekcje. Trzymamy kciuki zarówno za trzecioklasistami jak i drugoklasistami. Powodzenia!!

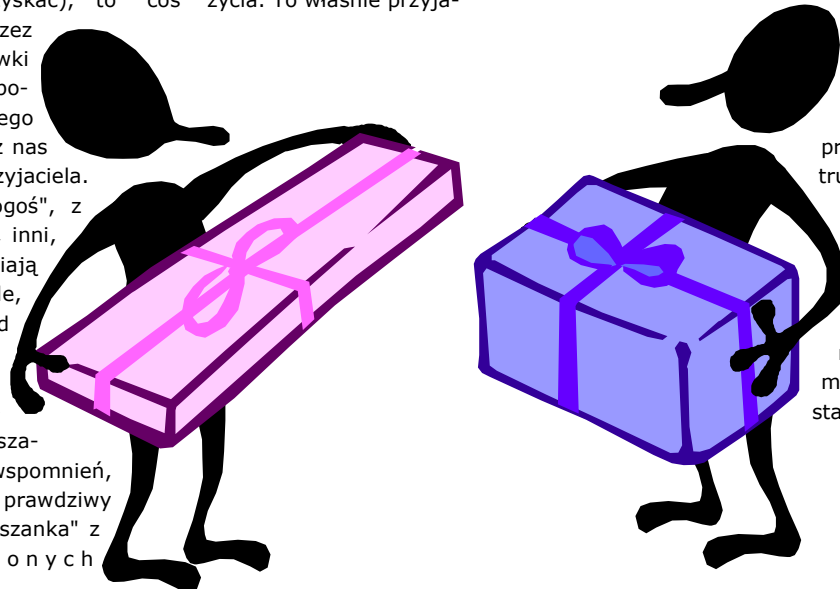
B@artek

Prawdziwy przyjaciel - mieszanka wybuchowa

Przyjaźń budujemy przez długie lata (nie wystarczą trzy słowa "bądź moim przyjacielem", aby zaraz go pozyskać), który pomieści w sobie do- kładnie to wszystko. Przyjaźń jest naj- większym "prezenterem", jaki dostajemy od życia. To właśnie przyja-

kształtuje się poprzez piaskownice, boiska, ławki szkolne, codzienne spotkania. Pomimo naszego młodego wieku, każdy z nas ma choć jednego przyjaciela. Jedni nazywają "tego kogoś", z którym siedzą w ławce, inni, tego, z którym rozmawiają na przerwach w szkole, tego od piaskownicy, od wspólnej gry w piłkę, tego od imprezy, od zakupów, od problemów, od radości, szaleństw, od wspólnych wspomnień, przeżyć. Według mnie prawdziwy przyjaciel, to taka "mieszanka" z

ciel wierzy, nawet wtedy, gdy już wszyscy zwątpili. Przede wszystkim nie osądza, co najwyżej poradzi, ale nigdy nie jest "wroczeni". Bez względu na twój nastrój, potrafi doprowadzić cię do łez...też szczęścia. Choć bycie prawdziwym przyacielem jest bardzo trudne, przynajmniej starajmy się nim być, jeśli znalazłeś tego prawdziwego i tak wybaczy ci wszystkie niedociągnięcia, tak więc, aby mieć przyjaciela najpierw musisz ty sam się nim stać.



Imona na opak

Edyta

Daniel

Po ślubie zawsze przestaje dbać o siebie. Lubi pić w ubikacji szkolnej w kasku motorowym i googlach narciarskich na głowie. Lubi dostawać czarne deski. Kolekcjonuje zabrudzone obudowy od kaloryferów. Ma jedną nogę krótszą, grube nadgarstki i szpiczaste uszy. W czasie obiadu rosną jej końskie nozdrza.

Nieszczęśnik tak nazwany to najczęściej polityki. Ma stopy jak pletwy, zazwyczaj rozczochrane włosy i oklapłe powieki. Daniel - brzmienie tego imienia przypomina w języku majów starego pawiana. Dłubie w nosie. Ma niekiedy krótkie ramiona. Z niewyjaśnionych powodów udaje pawiana. Tatuuje się.

<SiSi>

Bractwo Żywiołu

Rozdział I: Wybrańcy

- Jarenie uspokój się wreszcie!

- Wybacz Karim, po prostu jestem ciekawy, kogo wybiorą.

- To nie znaczy, że musisz się tak wiercić!

- Cicho! Nie rozpraszać ich.

W siedzibie rady Hannów panowała atmosfera podniecenia. Po środku okrągłej sali, nieco nad ziemią z zamkniętymi oczyma medytowało czworo przedstawicieli każdego z żywiołów. Ich myśli błędziły po wszystkich czterech światach szukając istot odpowiednich do objęcia stanowiska Władcy Żywiołu. A ponieważ musiał być to ktoś opanowany, ktoś inteligentny, ktoś, kto łatwo przyswaja nowe umiejętności poszukiwania trwały dość długo. Mijał już trzeci dzień odkąd ta czwórka zapadła w trans, toteż pozostali członkowie rady byli coraz bardziej podekscytowani.

Warto by wspomnieć, kto wchodzi w skład owej rady. Jest to dziewiątka najpotężniejszych z Hannów: Ijan wraz ze swoją siostrą Karim (przedstawiciele z rodu ognia), Wakir i Mastu (bliźniaczki z rodu wody), Moruna (ród ziemi), Viar (ród powietrza), Jaren (ród energii), Jaan (ród lodu) oraz Ana (przewodnicząca rady z rodu mentalnych).

- Długo im to jeszcze zajmie? - Spytała Jaan

- Mają do przeczesańca całe cztery światy, a to nie jest mało - Odpowiedziała jak zwykle poważna Ana.

- Ej Moruna się budzi!

- Jaren nie drzyj się! - Skarciła go Karim

- Teraz to ty się drzesz...

- Jaren czy ty jesteś pewien, że chcesz się dowiedzieć, kogo wybiorą, czy może wolisz wyjść?

- Dobra już się nie zamknę

- No nareszcie... - Ucieszyła się Jaan

- No i co Moruno? Znalazłaś kogoś odpowiedniego?

- Gdybym nie znalazła to bym nie schodziła na dół

- A więc?

- Więc... w Nosgoth żyje pewna wampirzyca imieniem Kostar. Jest ona jedną z nielicznych, którym udało się przeżyć po tej krwawej jatce, jaką im urządzili ludzie. No i posiada wielki talent magiczny. Zna się na wampirzej magii cienia. Lepszego kandydata Władcę Ziemi nie znajdziemy.

- Tak, więc postanowione... zaraz się z nią skontaktuje. - Powiedziała Ana i odeszła nieco na bok żeby móc pozbiierać myśli.

- O! Mastu też już kogoś ma!

- Jaren miałeś się ponoć zamknąć.

- A tak sorry, he he.

- Jak dziecko...

- Mówiłam, że wysyłanie mnie pod sufit nie miało sensu, bo już od dawna było przesądzone, kto zostanie Władcą Wody - powiedziała Mastu ziewając.

- Musieliśmy się upewnić, że...

- Tak, tak dobra wiem, że Aqua jest najlepszy z najlepszych. No, więc to on obejmie stanowisko swojej matki. Jest zręczny, ma talent magiczny no i zna się na magii wody.

- Cudownie jeszcze tylko dwoje... - Ucieszyła się Karim.

- Natomiast Matką Powietrza zostanie niejaka Tely - aż wszyscy podskoczyli, gdy usłyszeli głos Viara - Ma ona talent, jednak jako wróżka nie nadaje się do starć fizycznych w związku z tym trzeba będzie ją zmutować...

- Ehe... najlepiej na awiaka to w końcu lud powietrza.

- Jaren wreszcie powiedział coś mądrego, brawo. - Pochwaliła Jarena Vakir.

- Nie nabijaj się ze mnie!

- Nie nabijam się tylko...

- Oj przestańcie wreszcie z tymi kłótniami!

To Ijan nie wiadomo kiedy zbudził się. Więc w końcu ostatni władca został wybrany...

- I jak? Kto to będzie? - Pytali wszyscy i każdy z osobna.

- No, więc... Matką Ognia zostanie nasza stara znajoma Anna...

- Co?!

- Pogięto cię?!

- Ona przecież jest...

- To prawda Anna jest człowiekiem, ale...

- Ale ludzie są do niczego! Są nieodpowiedzialni, mało wytrzymali, i arogancy!

- Ale nie ona. Zapomnieliście już, co dla nas zrobiła? Zapomnieliście, że ona posiada wielką moc? Zna się na magii umysłu, ognia, lodu, a nawet na czarnej magii! No i jako jedyny człowiek wie jak się otwiera portale.

- Tak to prawda Anna ma wielki talent magiczny, ale ona jest niepełnoletnia!

- A czy ty byłaś pełnoletnia, kiedy mianowano cię na przewodniczącą rady Ano? Ty tak samo jak ona miałaś w tedy wielką moc, a mimo twojego wieku dano ci szansę, więc sądzę...

- Och już dobrze, dobrze! Zgoda niech będzie. Anna zostanie Matką Ognia.

- I git! - Powiedział uradowany Jaren.

(ciąg dalszy w następnym wydaniu Uczniaka)

Autor: Jillie czyli K.K z 2a ;)

Ja + Ty = My

Straszne jest uczucie samotności, świadomości, że nikt o Tobie nie myśli, nie jesteś nikomu potrzebny. Nie ma po co patrzeć na drzwi, bo nikt się w nich nie pojawi, nie ma po co wychodzić na zewnątrz, bo i tak nikt na nas nie czeka.. Kto jest samotny jest "niczyj".

Miłość jest tylko potrzebą wewnętrzną, lecz także zdrowiem i ocaleniem. Nauczyłam się wierzyć w siłę miłości, ponieważ jedynie miłość potrafi czynić cuda.

Miłość jest uczuciem, które żyje w naszych sercach. Miłość można porównać do czasu... - czas od zawsze był, jest i chociaż ciągle upływa, to nigdy go nie zabraknie, a mimo tego, zawsze chcielibyśmy mieć go więcej. Miłość można też porównać do gruszki... - każdy z nas wie, co to jest gruszka i każdy z nas przynajmniej raz w życiu widział, dotknął i zjadł grusz-

kę... - ale czy ktokolwiek z Was potrafi opisać jej kształt, albo smak? To uczucie jest czymś, czego każdy z nas doświadcza, choć niektórzy tego nie dostrzegają..



nie doceniają... nie potrafią odwzajemnić.

Wiele osób myli miłość z pożądaniem. Jak rozpoznać, że to, czego doświadczamy jest właśnie miłością? Miłość jest wtedy, gdy dwoje ludzi potrafi się doskonale zrozumieć, nie wypowiadając ani jednego

słowa. Miłość jest wtedy, gdy wiemy, że w drugiej osobie jest nasze schronienie. Miłość jest wtedy, gdy chcemy całym sobą żyć dla drugiej osoby. Miłość jest wtedy, kiedy wzajemne relacje między dwojgiem ludzi opierają się na zrozumieniu, na zaufaniu, na cierpliwości... Miłość jest potężna, ale powinna być też wyrozumiała i powinna umieć wybaczać.

Miłość podobna jest do choroby, która przychodzi i mija niezależnie od naszej woli. Kiedy przeminie warto cieszyć się, że ją przeżyliśmy. Dzięki niej świat był piękniejszy, my byliśmy szczęśliwsi. Miłość jest odwiecznym tematem wierszy, powieści, pieśni. Przez nią porzucono rodziny, popełnione różne głupstwa. Chociaż dzisiaj rzadko przeżywamy ją burzliwie, może zmienić wszystko w naszym życiu i nadać mu nowy sens.. !

DupaSowa

Nicea

Nicea- to piękne, malownicze miasto na południu Francji, w regionie Lazurowe Wybrzeże w departamencie Alpes-Maritimes. Po względem liczności mieszkańców Nicea plasuje się na trzecim miejscu w całej Francji. Ma ok. 760 tys. Mieszkańców (są to dane z 2007 roku), natomiast jak podają dane z 2000 roku Niceę zamieszkiwało o połowę mniej ludzi niż teraz ok. 342 tys. Bardzo niedaleko od Nice leży Wielkie Księstwo Monako. Niedaleko miasta również jest przejście graniczne z Włochami. Centralną ulicą w mieście jest Promenades de Anglaise, która ciągnie się długo i długo przy samej plaży i Morzu Śródziemnym. W Nicei jest piękna kamienista plaża z błękitnym i czystym morzem. Nicea była kiedyś podzielona na dwie części przez sam środek ówczesnego miasta płynęła rzeka, która rozdzielała

miasto i można powiedzieć, że rzeka była granicą włosko - francuską, gdyż ta część po stronie włoskiej nazywała się Nice i była częścią Włoch. Miasto podzielone jest na dwa „stany” na Starą i Nową Niceę. Część stara charakteryzuje się małymi starymi kamieniczkami położonymi blisko od siebie, małymi i wąskimi uliczkami, wieloma starymi kościołami oraz dużą ilością różnorodnych restauracji i barów. Nowa część jest bardziej cywilizacyjna, w niej zawarte są miejskie ulice, sklepy oraz urzędy itp. Nowa Nicea jest większa od starej.

W samej Nicei aż roi się od różnych muzeów, zabytków, starych kamienic oraz pięknych kościołów i katedr. Najbardziej słynniejszą taką budowlą jest Katedra Prawosławna św. Mikołaja.

Nicea jest pięknym miastem i polecam



chętnym odwiedzić to miasto

ale również niedaleko od Nicei „w górę” są piękne miasteczka z pięknymi widokami i cudami natury. Naprawdę serdecznie polecam chętnych i spragnionych pięknych widoków natury i zabytków, chcących wypocząć. Lecz niestety nie tylko w tym mieście, ale i w całej Francji są bardzo drogie Hotele czy Noclegi. Ale naprawdę warto zapłacić tyle pieniędzy i zwiedzić coś tak pięknego. Naprawdę trudno

jest opisać to, co widziałem w słowach, w artykule, ale zrobiłem, co mogłem, żeby przedstawić Wam, jaka piękna jest Nicea oraz całe Lazurowe Wybrzeże.

Jakby ktoś miał jakieś pytania odnośnie Nicei czy Lazurowego Wybrzeża proszę karteczki wkładać do naszej skrzynki „Uczniaka”, która mieści się przy sali nr 8.

Karol Krakowski



Kim jest Protetyk?

Protetyk. Czy coś wam mówi ta nazwa? Niewiele młodych osób wie kto to jest. Gdy się pytałam padały różne odpowiedzi, nawet taka, że jest to człowiek, który układa chodniki :P Po wielu namowach i nieudolnych żartach taty, udało mi się skleić w miarę normalny wywiad o pracy protetyka czyli technika dentystycznego.

Karola: Właściwie czym się zajmujesz?

Witek: Wykonuje protezy zębowe.

K: Czy każdy może zostać protetykiem, czy potrzeba specjalnych zdolności?

W: Osoba, która wybiera ten zawód na pewno musi mieć zdolności manualne.

K: Jak wygląda egzamin na protetyka?

W: Teraz na pewno wygląda inaczej, ale gdy ja go zdawałem to jednym z części egzaminu [tej praktycznej] było lepienie z gliny rycerzy w zbroi. Wiedziałem, że to

będzie lecz się nie przygotowałem, przez co nie zdałem, ale za drugim razem się udało.

K: Załóżmy, że chcę sobie zrobić protezę, gdzie muszę iść i jak wygląda cały proces jej wykonywania?

W: Gdybym miał mówić o całym procesie to pewnie niewiele osób by zrozumiało pewne śmieszne nazwy np.

koronka, szkielet. Byłoby to za długie i za nudne, więc opowiem w skrócie. Trzeba iść do lekarza stomatologa, który robi wycisk, potem wędruje to do protetyka, czyli do mnie. Odle-

wam wycisk i modeluję pracę.

K: Czy robiłeś kiedyś protezy dla jakichś znanych osób?

W: Kiedyś wykonywałem pracę m.in dla Barbary Brylskiej i Jana Englerta.

K: Czy lubisz swoją pracę?

W: Gdy byłem młody interesowało mnie to, lecz teraz popadłem w rutynę. Ten zawód jest czasem naprawdę męczący, a niektórzy lekarze z którymi pracuję są denerwujący...

K: Takim akcentem zakończymy wywiad, Dzięki bardzo.

W: Proszę bardzo, cześć.

K.K

Koncert Talentów

Wiele szkół ma problem ze zorganizowaniem zajęć dla uczniów w dzień wagarowicza, lecz nasza szkoła znalazła rozwiązanie. Dnia 21 marca w pierwszy dzień wiosny w Miejskim Ośrodku Kultury odbył się „Koncert Talentów”. Siódmą edycję koncertu prowadzili: Marysia Krzysiu, Ania, Ewa i Emil. Utalentowani uczniowie naszej szkoły po wielu próbach i staraniach osiągnęli swój cel, dając wielkie show. Widownia była nie liczna, lecz bardzo serdecznie przyjęła wykonawców. Impreza zaczęła się od występu naszego szkolnego chóru pod przewodnictwem Pani Agaty Krwawnik. Przewagę stanowiły popisy taneczne

i brego humoru, który zapewniły nam ciekawe skecze znanych kabaretów w wykonaniu uczniów. Młodzi artyści swoimi wy-

szego „ponuraka”. Szczególne wrażenie wywarły na nas piosenki zaśpiewane przez dziewczyny ze szkoły. Odbył się również pokaz mody, na którym uczennice zaprezentowały oryginalne

i pomysłowe stroje.

Uważamy, że takie imprezy powinny odbywać się częściej, aby rozwijać zdolności niektórych uczniów.

Dzięki zaangażowaniu Pań: Marioli Staniek, Wiesławy Cieślak

i Małgorzaty Winiarczyk i dyrektora MOK Pana Andrzeja Cieślaka młodzież naszej szkoły spędziła miło czas.



i wokalne. Nie zabrakło także dawki do-

stępami potrafili rozbawić nawet najwięk-

Gościa & Nxxx

Grupa trzymająca władzę

cz.1 - Barbara Zawadzka

Konserwatywna, elegancka, wymagająca, a w dodatku "pamiętliwy zodiakalny Skorpion" :)

W dłoni pożyczony długopis, na nodze rozbujany bucik...

Z moich rozmów z chłopcami wynika, że

Pani Zawadzka zajęłaby jedno z pierwszych miejsc w plebiscycie na najatrakcyjniejszą nauczycielkę.

Ja chłopcem nie jestem, a wręcz przeciwnie.

Kogo widzę w pani dyrektor? Osobę, której stwierdzenie "żyj i daj żyć innym" jest totalnie obce. Zauważy każdą, za krótką o parę centymetrów spódniczkę, jeden kolor

więcej na przepisowych czarno-szarych ubraniach, każdy przejaw własnego zdania, oryginalności i inności.

Problemem stają się nawet "przemroczone" rękawiczki ze szkieletowym nadrukiem czy puder (!) na twarzy.

Moja moda kreatywność płacze, ale z doświadczeń z Panią Zawadzką wiem, że lepiej "Nie wywoływać wilka z lasu", za-

kładając coś niesztampowego.

Trudno się dziwić - pani dyrektor to zago-rzała zwolenniczka mundurków. Na speł-nienie swoich marzeń będzie musiała jed-nak zaczekać do września.

Czasem zastanawiam się czy to możliwe, że Pani Dyrektor w młodości była „punkową” w koszulce "Sex Pistols", w obszarpanej kurtce (bo o kolorowego iro-

keza raczej jej nie podejrzewam :)), albo dzieckiem kwiatem - wiecie długie włosy, free love i tak dalej :) To dość radosne wzięje.

Pani Zawadzka jako nauczyciel? Wymaga-jąca, konsekwentna i obiektywna. Więk-szość uczniów czuje przed nią respekt, bo nigdy nie daje sobie "wejść na głowę". W tej kwestii nie mam jej nic do zarzucenia,

choć matematyki szczerze nienawidzę.

Oto rzekłam.

Z życzeniami większego luzu,

Kwiatuszek :)))

Widziałem cię w nowym show i pomyślałem wow!

Świat nie jest zły, lecz warto wiedzieć, że są zły, bo źli jesteśmy my.

Tak śpiewa Doda, której biust kołysze się na wietrze niczym pływające żagłówki nad kwałkiem Sopockiego morza.

Oglądam jakieś igrzyska dla tłumów. Na pół zażenowana, a na pół rozbawiona.

Śmieszy mnie lateksowy kostium Dody i Mandaryny, która przebiera się za spa-ghetti. Śmieszają mnie te wszystkie dwuna-stoletnie fanki wyśpiewujące w niebogłosey refren "fajna dżaga ze mnie jest i dlatego mam to gdzieś"...

Chociaż w sumie... W sumie to dramat, że naszą narodową gwiazdą number one jest jakaś opalona blond laleczka...

Martwi mnie co będzie za kilka lat.

Myślicie, że upadniemy jeszcze niżej?

W końcu kochamy te proste kawałki.

Będziemy nucić godzinami te reklamy serków, zupek, sosów... Jak chore psy-chicznie maolaty bez perspektyw...

Już teraz łapię się na tym, że piszczą mi w mózgu ułomne dźwięki z telewizora. "Jeszcze do sałaty, oleju dolejcie, zawsze go dziewczęta w swoim domu miecie".

Po prostu makabra.

Mam taką wizję, że za paręnaście lat pio-senki Dody będą szczytem alternatywnej niedostępności. Muzyka wysokich lotów, wysmakowana kompozycja, tylko dla elit...

Takie prawo show biznesu - jak coś jest zbyt ambitne to nie trafi w masowe gusta. Wszystko co oglądamy w TV już teraz opiera się na najniższych instynktach. Wszystkie te Big Brothery, Bary i inne seriale. Panowie z BMW i panie z CKM - oto model polskich superstars.

Wszyscy wałkują w koło ten sam pomysł. Blond na milion sposobów.

Polski show-biznes jest nudny i plastiko-wy. Próżny, żalony, prymitywny.

Potrzeba nam skandalistki z klasą i wła-snym stylem...

Potrzeba Mnie :)

L.Vis!

Widziew Łódź

We wtorek byłem w szpitalu. Można powiedzieć, że jako wolontariuszka. Łatwo się domyślić, że miałam do czynienia z ludźmi chorymi i jadąc tam, nastawiłam się raczej na grę w karty, plan-szowe gry i rozmowy o stanie zdrowia przebywających tam. Myliłam się. Na od-dziale poznałam Tomka, chłopca bardzo sympatycznego, ale także niestety bardzo chorego. Dlaczego o tym piszę? Bo okaza-ło się, że mimo ciężkiej choroby Tomek jest kibicem. Szybko znaleźliśmy więc wspólny temat, tym bardziej, że jest on fanem tego samego klubu co ja. Pokazywał mi swój zeszyt z wycinkami z gazet na temat naszego klubu, wynikami i składami oraz opowiadał o tym, że na naszym stadionie jest od dwóch lat stałym bywalcem. Roz-mowa szybko się rozwijała, a mnie coraz bardziej dziwiła wiedza piłkarsko - kibi-cowska mojego rozmówcy (w końcu jak już pisałam, jest on bardzo chory). Na pożegnanie dałam mu kilka vlepek nasze-go konstantyńskiego FC i wysłałam ze szpitala z głową pełną myśli. Poznanie Tomka zmusiło mnie do refleksji na temat kibicowania. Co to w ogóle jest i co dla

mnie oznacza? W sumie dość dziwne za-dają sobie pytania, po kilku już latach z tego powodu regularnego jeź-dzenia na mecze mojej drużyny... I wydaje mi się, że jestem kibic-ką, chociaż dziewczyny róż-nie są odbierane w środowisku. Wcale się nikomu nie dziwię, bo są takie, które tak naprawdę nie wiedzą, po co trafiły na stadion (niestety wydają się stanowić większość), ale są też takie, które sprowadziła tam miłość do piłki nożnej, a potem już miłość do meczowej atmosfery, kolorowych trybun, śpiewu powrotu. Głupota? Nie sądzę, choć przy-dziesiątociętyśmego tłumy, opraw itd.

itd. Zaliczam się do tych drugich i jestem niezmiernie szczęśliwa... ale nie o tym miało być. Kibicowanie. Dla jednych to obejrzenie meczu w kapciach, w wygodnym fotelu przed telewizorem (kibice w kapciach:), dla innych przebyte kilometry, cotygodnio-we wypadki w najróż-niejsze zakątki kraju, godziny spędzone w pociągach, awantury z policją (nie to, żeby ktoś się specjalnie o to prosił, to nieuniknione jest po prostu), 2godz oglądania meczu, któ-ry i tak dla wielu naj-ważniejszy nie jest, głośny doping, obrona barw, bójka z napotka-nymi po drodze wrogi-mi kibicami, cała noc znam, że jak na razie sama tak nie postę-



puję (tylko i wyłącznie ze względu na wiek). Nie mówię, że nie kocham piłki nożnej, bo uważam, że jest to najwspanialszy na świecie sport i czasem wydaje mi się, że ludzie, którzy go nie lubią tracą coś z życia. Piłkę nożną mogę oglądać w telewizji, wygodnie, skupiając na wędrującej między zawodnikami futbolówce całą swą uwagę, analizowaniu akcji. Telewizja daje to tego dobre warunki, powtórki, komentarz itd. Tak, oglądam mecze reprezentacji, czy ligę angielską. Anglia to ojczyzna footballu, sama jestem fanką Liverpoolu i staram się, kiedy tylko mogę oglądać ich mecze. Nigdy natomiast nie zawahałam się mając do wyboru mecz Widzewa na żywo, lub Liverpool w telewizji. Wcale nie przeszkadza mi różnica prezentowanego poziomu. Na stadion nie idę oglądać pięknych zagrań, oraz wspaniałej gry, chociaż życzyłabym sobie, żeby zawsze taka była. Niestety czasy kiedy była już mięły i szczerze zazdroszczę tym, którzy mieli możliwość ją oglądać (dużo bym oddała za możliwość obejrzenia jak Widzew zwycięża Liverpool, eliminując go z dawnej Ligi Mistrzów). Teraz jest jak jest. Już nie gramy mistrzostwo, choć mam nadzieję, że zmieni się to w najbliższym czasie. Naszym celem w tym sezonie jest utrzymanie w lidze. A kibice? Jaki oni prezentują poziom? Powiem tak, gdyby przyznawano w tej kategorii MP z pewnością walczylibyśmy o ten tytuł. Prawdzi-

wy kibic musi być ze swoją drużyną niezależnie od miejsca, które zajmuje w tabeli. Powinien być przy niej na dobre i na złe. Wszyscy swoje przywiązanie deklarują w licznych pieśniach. Bo dla niektórych wyniki sportowe się nie liczą (Co jest oczywiście głupotą, bo gdyby nie wyniki dawnego Widzewa 3/4 nie byłoby w tej chwili na naszym obiekcie i być może deklarowałiby miłość do drużyny zza miedzy). Dla niektórych liczy się awantura. Zdobyte barwy wroga, sprawienie mu bólu, pokazanie swojej wyższości nad nim, czyli także wyższości jego klubu, nad klubem wroga. Nikogo nie krytykuję, gdyż i Ci są w środowisku potrzebni. Są też inni, odpowiedzialni za doping, oprawę meczową, jak najlepszą atmosferę oraz Ci, którzy przychodząc do "młyna" zobowiązują się wypełniać polecenia tzw. ultrasów, oraz Ci, którzy po prostu przyszli za 28zł obejrzeć mecz na żenującym ostatnio poziomie. Mi chyba bardziej zależy na tym, jak zaprezentujemy się my - kibice, bo na grajków nie ma żadnego wpływu. W klub staram się wkładać jak mogę najwięcej od siebie i jeśli trzeba pomagać. Nadchodzący mecz jest dla mnie ważniejszy niż cokolwiek innego (czym wywołuję duże zdenerwowanie u nauczycieli... bo kiedy pytają mnie, dlaczego nie było mnie w szkole, zamiast wymyślać, co być może byłoby lepsze, szczerze odpowiadam, że byłam na meczu). Rodzice chyba już też przy-

zwyczaili się do tego, co robię, wiedząc, że nie mają na to wpływu. Na tym wszystkim co wypisałam polega moim zdaniem kibicowanie. Na wielkiej miłości, bo ludzie, którym zależy tylko na wynikach, mogą nazywać się jedynie sympatykami. W meczowym spektaklu, który tworzą wszyscy obecni na stadionie udział może wziąć każdy. Uważam, że to co robię, jest piękne, mam duży szacunek do wszystkich kibiców. Ultrasów, którzy wiele nocy spędzają na przygotowywaniu choreografii, nie mając tak naprawdę z tego niczego, oprócz satysfakcji, czy stałej ekipy wyjazdowej przemierzającej całą Polskę jak ona długa i szeroka za ukochanym klubem. Wspaniałe jest w tym wszystkim to, że ludzie tak naprawdę często nie znający się nawet z imienia, przeżywają razem wielkie radości i smutki, tworząc tym samym jakby jedną wielką rodzinę zjednoczoną pod tym samym herbem. To jest jak nałóg, bardzo wciąga. Nie zamieniłabym tego na cokolwiek innego. Mam obniżone horyzonty życiowe, tak jak zasugerowała mi to jedna ze znajomych, bardzo przeciwna kibicowskiej społeczności? Nie sądzę, po prostu jak to mówi jedna z flag Warszawskiej Legii: "To trzeba przeżyć, żeby to zrozumieć, żeby w to uwierzyć".

ps.

ŁKS ŁÓDŹ

Nasi piłkarze ostatnio zmieniają oblicze swojej gry jak w kalejdoskopie. Po słabym meczu w Warszawie, gdzie wynik był naprawdę rewelacyjny w porównaniu do gry. Porazka 2-1 z Legionistami tak naprawdę nie pokazuje obrazu gry naszej drużyny. Bramka Kizysa była jedną z nielicznych sytuacji bramkowych a ze się udało ją zamienić na gola to chwala mu za to. Następne spotkanie z Odra Wodzisław w Łodzi odbywało się przy pustej Galerze za awanturę na murawie podczas spotkania derbowego. Mecz ten wyglądał w spo-

sób następujący. Trener Chojnacki przed spotkaniem powiedział że " utrzymanie mamy zapewnione więc możemy budować drużynę na następny sezon". tak samo wyglądała gra. Nikomu tak naprawdę się nie chciało grać. Odra strzela bramkę po błędzie Marciniaka ale jemu niech te błędy przytrafiać się muszą bo jest młody. Wyrównujemy po strzale Arifovicia. Nie i tyle ciekawego się w tym meczu wydarzyło. Można o nim powiedzieć tylko tyle że się po prostu odbył. W piątek 13 nasza drużyna grała w mieście przebogatego Zagłębia, także przebogatego w strukturach

związku. Pierwszej połowy nie widziałem, bo dojeżdżam na 40 minutę pierwszej części gry więc dałem sobie spokój z oglądaniem meczu. W drugich 45 minutach Zagłębie groźnie atakuje i w końcu gwiazda całego Zagłębia miedzowiego Chałbiński pokonuje Bodzia. Kilka minut później po zagranii Kizysa bramkę strzela wychowanek Łódzkiego Klubu Sportowego Adam Marciniak! Mamy remis 1-1 i tak również mecz się kończy. Ogólnie nasza drużyna gra mecz o pietruszkę i widać to w mobilizacji piłkarzy.

Kolejne Podejście

Dziś budzik zadzwonił o stałej porze. Kolejny raz w tym miesiącu, kolejny w życiu.

Wyrabiam normę.

W końcu i tak ładuję w tym samym miejscu, powietrze pachnie tak samo - a około dwadzieścia osiem tych samych osób.

Kiedy wchodzi, kto rzuca się w oczy?

Łukasz, który ciągle zadaje pytania. Mówią, że wszędzie musi być taki jeden.

Trochę tragicomiczny... Ale przyzwyczaiłam się.

Dalej kilka dość introwertycznych dziewcząt. Zbite w ławeczkach po dwie, krążą myślami po swoich cichych galaktykach

prostych rzeczy. Czasem wydaje mi się, że nie odróżniają swojego wnętrza od tła. Jednak je lubię. Rzucam okiem na D6 - nie czując nic szczególnego. W porządku - myślę. Widać, że dobrze się razem bawią.

Jeszcze odwracam się w kierunku piskliwego głosu: "O yeeee... mam taką nową kurtkę, skóra, no ci mówię, żadna skąja, okazja była, dotknij, czujesz? Normalnie

amerykański król!".

Choć raczej wolałabym tego nie słyszeć.

Właściwie - myślę - nie powinno mnie to obchodzić. Jeśli ona chce spędzić całe życie na wyskubywaniu brwi, przymierzaniu ubrań i flirtowaniu z chłopcami to okej - przynajmniej ma coś do roboty.

Ale trochę cierpi na tym moja wiara w ludzi. Młodych, zdolnych ambitnych, co chcą "zmieniać i budować świat".

Zaczyna mi nawet chodzić po głowie slogan z jakiejś punkowej strony: "Polska młodzież, brzydka i głupawa. Polska mło-

dzież wykończy się sama".

Z resztą, nie każdy lubi mnie, więc dlaczego ja miałabym lubić każdego?

Są momenty kiedy jestem jak poza tym wszystkim. Nawet poza sobą. I pani Zawadzka mówi, że "odlatuję". I błędę gdzieś gdzieś według mapy swoich myśli. Mój mikrokosmos. Sama się w sobie nie mieszczę. Tyle marzeń, planów, pasji...

A czasem mówię tak dużo, wygłupiam się, jestem głośna, wyrazista.

Moją kreatywność zabijają jednak sztywne zasady, kwadratowe sale lekcyjne,

znudzone twarze ludzi.

Codziennosc.

Przydałaby się jakaś zmiana, jakiś ruch. Czasem czuję, że zaczynam się dusić.

Jest jednak jakiś uśmiech. Jakiś głupi tekst, gadka. I robi się jakoś tak cieplej w sercu. Te kilka osób, które są dla mnie tak ważne. Przypominają, że to są te dobre czasy, kiedy jesteśmy nieprzeżarte obłudą i nie uwikłane w setki intrygi i manipulacji. Fajny układ.

To nie jest najlapesza klasa na świecie, ale kocham moich przyjaciół.

Kilka powodów, dla których warto polubić Łódź

Łódź - to słowo od jakiegoś czasu kojarzy się Polakom nie najlepiej. To głównie z tego powodu, że jakiś czas temu wykryto tu kilka naprawdę paskudnie wyglądających afer kryminalnych różnego kalibru. Duże nagłaśnianie tego przez dziennikarzy doprowadziło do skojarzenia: Łódź - miasto afer. Niektórzy ludzie zaczęli nawet tłumaczyć się ze swego pochodzenia lub odciąć od korzeni, co jest sytuacją całkowicie już absurdalną. Tymczasem (choć problemów w Łodzi jest wiele i nie powinno się przysmykać na nie oczu) w dalszym ciągu można podać bardzo wiele powodów, dla których sąsiedowanie z tym miastem może napawać nas dumą. Pojęłam się tego zadania, a swoje wnioski podaję poniżej. Łódź jest wyjątkowa, bo: 1. Jest ona dumną posiadaczką najdłuższej handlowej ulicy w Europie, wyposażonej w imponujący zestaw rozmaitych sklepów i restauracji 2. Organizowane są tutaj unikalne w skali świata imprezy kulturalne, jak Festiwal Dialogu Czterech Kultur, Międzynarodowe Triennale Tkaniny czy Camerimage 3. To właśnie tutaj mieści się nieformalna stolica polskiej sztuki komiksowej 4. Ma unikalną architekturę - kamienice, w których niegdyś mieszkali pracownicy lic-

nych manufaktur teraz przyciągają coraz więcej zagranicznych reżyserów 5. Można tutaj odwiedzić Muzeum Sztuki Współczesnej, lepsze pod każdym względem niż muzea w stolicy 6. Jest miastem, które



posiada najliczniejszą w Polsce kolekcję pomników nabiata, ze szczególnym uwzględnieniem sera żółtego - i nie ma tutaj znaczenia fakt, iż w zamierzeniu teórców miały one podobno przedstawiać obraz mikroskopowy tkanin wytworzonych przez łódzkie włóknianki 7. Stanowi gawrę

Uszatka, znanego na całym świecie misia - filozofa o zabójczym spojrzeniu oraz jest pierwszym mieszkaniem równie znanych Bolka i Lolka, których początkowe przygody miały miejsce właśnie tutaj 8. To miejsce występowania najsłynniejszych w Polsce dedektywów i posłów w jednym 9. Posiada niezwykle dogodne warunki mikroklimatyczne dla bytowania dużych ssaków (łódzki Hipcio dożył niespotykane-go dla tego gatunku wieku) 10. Jest najbardziej weekendowym miastem w Polsce - tutaj Piątek zawsze jest blisko (ok. 20 km na północny wschód) 11. Znajduje się blisko naszego Konstantinowa, więc żeby ją odwiedzić wystarczy tylko krok 12. ... [tu możesz wpisać jeszcze inne powody] Przedstawioną poniżej listę (po dopisaniu wybranych przez siebie dodatkowych powodów) należy wyciąć i nosić zawsze przy sobie jako ściągawkę, by być gotowym do zrobienia z niej użytku w przypadku nieoczekiwanej konieczności udowodnienia komuś, że dobrze jest sąsadować z Łodzią. Klasyk stwierdził, że prawdziwie kocha swoją ojczyznę - także małą - ten, kto jest z niej wiecznie niezadowolony - ja bym dodała do tego także umiejętność znajdowania jej zalet.

Z pamiętnika Gimnazjalisty

15 luty 2007 Uff, cieszę się, że Walentynki już za nami. Może i byłoby mi z tego powodu smutno, jednak w tym roku nic nie dostałam, więc nie żałuję, że się już skończyły. Poza tym w domu wydarzyła się kolejna afeta. Mama, mopiąc mój pokój, znalazła klatkę z Różą. Na początku myślałam, że wyrzuci naszą różową kanarkę - prezent imieninowy dla mojego brata, ale dowiedziałam się tylko, że mama nie chce już więcej zwie-

rzat: "(...) Koty! Pies! Trzy akwaria! Żółw! Świnka morska! I tobie się jeszcze kanarków zachciewa!" No cóż, na szczęście z moimi rodzicami zawsze jest tak, że oni tylko "nie" i "nie", ale jak już ich postawić przed faktem dokonany (jak w przypadku Fantazji), to zawsze przyjmują pod swój dach kolejne ("małe, biedne, nikt go nie chciał (...)") zwierzątko. Mama powiedziała, że jeszcze tylko jedno stworzenie więcej (niezależnie od tego czy pierzaste, futerkowe lub pokryte łuskami), to ona się

z domu wyprowadzi. I tym razem chyba mówiła to na serio. Na szczęście Róża została w domu. Teraz poćwiekuje radośnie i chętnie fruwa po swojej nowej klatce. 25 marca 2007 O, rety! Zbliżają się urodziny moich koleżanek, a ja ciągle nie mam dla nich prezentów! Zostałam jak ta sierota! I ciągle jeszcze nie mogę się zdecydować, co mogłabym dla nich kupić! Chyba po prostu pójdę do sklepu i wybiorę coś na chybił - trafił... 12 kwietnia 2007 Niedawno otrzymałam pocztą ofetrę

pewnego biura podróży. Można wybrać się na wiele bardzo fajnych wycieczek. Postanowiłam porozmawiać o nich z Dorotą. Z początku była koncepcja, aby wyjechać na obóz przetrwania, ale przeszło nam to stodunkowo szybko. Obecnie jesteśmy

niezdecydowane: Grecja czy Korsyka? Podczas kolonii w Grecji ma się do wyboru wiele bardzo interesujących wycieczek natomiast podczas pobytu na Korsyce mogłybyśmy dodatkowo uczyć się windsurfingu. Muszę przyznać, że obie wy-

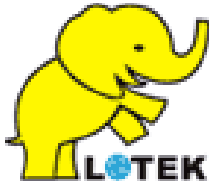
ciezki są bardzo ciekawe, więc teraz mamy ogromny problem z decyzją. Ech, nie ma to jak stara dobra wylicznanka...

Dorci@

Czy to szczęście ,czy to pech...?

Z historii totolotka. Pierwszą grą liczbową wprowadzoną przez Totalizator Sportowy był Totolotek. Jego inauguracja miała miejsce 27 stycznia 1957r. Losowano wówczas 6 z 49 liczb / dyscyplin sportowych .Po 18 latach , we wrześniu Totolotek zmienił swoją nazwę na Duży Lotek

Największa w historii Dużego Lotka liczba "milionerów" dotyczyła losowania z dnia 30 marca 1994 r. Padło wówczas 80



"szóstek".

Szczęśliwy traf, a może...?

Dwa razy w tygodniu miliony osób rusza do kolektur Dużego lotka by wystać kilka zakładów z nadzieją że kiedyś uśmiechnie się do nich szczęście. Zapytani na co przeznaczylabyś /przeznaczylabyś wygraną I stopnia w Dużego lotka najczęściej odpowiadają :,, Chce mieć piękny dom, samochód, jeździć na wakacje do ciepłych krajów i...".Wygrana może zapewnić nam i naszej rodzinie życie w luksusie i dostatku jeśli odpowiednio zainwestujemy w biznes , ulokujemy na koncie i gdy nie

damy się nim zachłysnąć wiadomo (zabawa ,gry, kosztowności...) . A kasa leci. Pieniądże z wygranej jak każde inne mają to do siebie, że bardzo łatwo je wydajemy i tak szybko jak je wygraliśmy spływają z naszego konta. Stąd nie rzadkością są sytuacje, gdzie po pewnym czasie z milionera człowiek staje panem tylko starego majątku ,lub nawet bankrutem. Szczęście czy jak słodka czekolada prowadzi na szczyt naszych marzeń czy jest jak delikatna osłonka przed rzeczywistością . Jednak życie w małym mieście szczęśliwego odbiorcy nie oznacza nic dobrego ,wieści szybko rozejdą się po ludziach a wtedy spada na nas lawina pomysłów tych którzy na naszym szczęściu chcą zbudować własne pojawiają się propozycje pożyczek lub chcą wstąpić razem z nami w biznes plan Szalone kwoty z wygranej ,bo dotąd kompletnie dla nas nieosiągalne przewracają nas świat o180 stopni Dla niektórych to jak czar był ,a potem zniknął To jest także nałóg niektórzy dla zwiększenia swoich szans na wygraną zakładają spółki, które trudnią się masowym wysyłaniem kuponów w ilościach do kilkuset tygodniowo, a wszystko to po to by zwiększyć szansę na wygraną. Przeznaczają coraz to większe kwoty na zakłady powoli

wpadając w sidła uzależnienia. A teraz nasuwa mi się pytanie czy wszystko złoto co się świeci .

Jak zatem widać droga do bycia milionerem nie została usłana różami tylko jej kolcami więc pamiętajmy ,aby nasz każdy krok był szczerze przemyślany.

Z życia ludzi-ciekawostka

Pewien gracz posiadał zabawkę, w której było sześć kulek i 49 ponumerowanych otworów. Po potrząśnięciu, kulki wpadały w otwory a on skreślał odpowiadające im liczby. Trzeba przyznać, że była to bardzo



Tak wyglądał pierwszy Dużego Lotka

„dobra metoda” lub facet miał niebywałe szczęście. Wygrywał wiele razy. Raz trafił „szóstkę”, bardzo często miał „piątki”. Wysyłał jednak dużo kuponów. Nawet kilkaset na jedną grę, ale - jak mówił - „nie grał za swoje”, ponieważ wygrane rekompensowały mu wydatki .

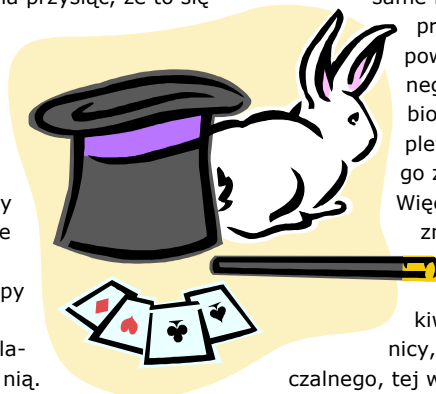
MaRta & SHASHA

Magia na co dzień

„Magia na co dzień”

Tak naprawdę niewielu z nas wierzy w coś takiego jak magia. Uznajemy jednak tricki komputerowe, animacje, zmyślnie manipulacje publicznością (Copperfield) i zwyczajne proste kanty. Nie dostrzegamy już w życiu czegoś takiego jak szczęście (w sensie fart) lub magia. Wszystko ma swoje wytłumaczenie. Nie ma szczęścia, jest prawdopodobieństwo. Magii także nie ma. Np. tak potoczne zjawisko Dejavu które spotkało kiedyś chyba każdego, jest tłumaczone anomalią w funkcjonowaniu mó-

zgu. A przecież można przysiąc, że to się już wydarzyło. Tak samo jest z horoskopami. Wszyscy uważają, że są zmyślnie, albo układane tak niejawnie, żeby potencjalny czytelnik wpasował je w swoje życie. Nie sądzę, że te horoskopy i przepowiednie są mistrzowską manipulacją, ponieważ nie są nią. Tak naprawdę są w nich



same bzdety wymyślone przez jakąś wróżkę z powołania redaktora głównego gazety. Czasami biorą się za to ludzie kompletnie nie mający żadnego związku z horoskopami. Więc jak to się dzieje, że znajdujemy w nich fragmenty naszego życia? Ludzie w poszukiwaniu odrobiny tajemnicy, czegoś niewytłumaczalnego, tej właśnie cząstki magii

(przyp. nie mylić z przyprawą do zupy) stwarzają podświadomie jej pozory uważając, że wypisy z horoskopów się sprawdziły. Ciągłe szukamy czegoś co zmieni nasze życie w świat z bajki, czegoś co może nam pomóc w codziennym szarym życiu (jak choćby kura znosząca złote jajka). Nie ukrywajmy – magia w postaci

strzelających iskier, smoków, czarodziei, podróży w czasie itd. nie istnieje. Jednak istnieje inna magia. Magia ludzkich serc. To, że potrafimy ciągle bezinteresownie pomóc potrzebującemu, to, że wciąż pracujemy nad wzajemnym porozumieniem z innymi, oraz to, że potrafimy kochać, to właśnie jest magia. To jest ta cząstka

magii, której wszędzie szukamy, a jest tuż pod naszym nosem. Nie zmarnujmy jej. Może się przydać w dzisiejszym uporządkowanym, szarym świecie gdzie nie ma dla niej miejsca...

Z poważaniem Reksus.

No i gdzie ta tolerancja....?!

Czym jest tolerancja? Moim zdaniem, to akceptowanie osobowości człowieka, jego zachowań i jego wierzeń. To, czy akceptujemy innych takimi, jakimi są, zależy od tego, czy rodzice nam to wpoją do głowy. Ja się tego na szczęście „nauczyłam”. Wiele osób myśli i mówi, „Tak, oczywiście, że jestem tolerancyjny”, ale tak naprawdę nie jest, bo w życiu to się nie sprawdza... Gdy przychodzę do mojej babci i zaczynamy rozmawiać na różne tematy i słyszę tekst typu cyt. „Sylwuś jak Ty wyglądasz! Te buty są brzyzydkie, jak mogłaś je kupić?! Nie powinnaś ich nosić!!! Ja bym takich nie założyła!” Chodziło tu o glany.

Czemu je kupiłam??? Bo MOIM ZDANIEM są świetne. Czemu, jak rozmawiamy i chcemy wyrazić swoje zdanie na dany temat, to bardzo często zapominamy podkreślić, że to „JA TAK UWAZAM”? Nie każdy jest taki sam. Każdy ma prawo do własnego zdania, do własnych przekonań... Nie chce się nawet zastanawiać, co by było, gdybyśmy myśleli tak samo, ubierali się tak samo, słuchali tej samej muzyki! Wracając do przykładu, który podalam, uważam, że babci mają prawo nie podobać się moje glany, ale nie ma prawa zakazywać mi ich noszenia. Ja nie ingeruję w jej ubiór! Rodzice zawsze mnie uczyli cyt. „Jeśli chcesz, by szanowano Twoje

zdanie, szanuj zdanie innych”. Staram się tego przestrzegać. Wiara, to również dobry przykład braku tolerancji. Moim zdaniem, każdy ma prawo wierzyć w to, co chce. Czy naprawdę jest tak bardzo ważne, to czy ktoś jest katolikiem, protestantem, muzułmaninem czy świadkiem Jehowy?? Najważniejsze, to być dobrym, uczciwym człowiekiem... Tolerancja, to nie bezmyślne akceptowanie wszystkiego... Tolerancja, to otworzenie się na innych... Nie wiem, czy Was zainteresował mój artykuł. Mam jednak cichą nadzieję, że po jego przeczytaniu zadacie sobie pytanie „Czy jestem tolerancyjna/y?”

(;Sylu;)

Dzień Ziemi

Dnia 22 kwietnia jak co roku odbył się Światowy Dzień Ziemi, którego celem jest promowanie postaw ekologicznych w społeczeństwie. Pierwsze tego typu święto zostało zorganizowane w USA w 1970 roku z inicjatywy Gaylord'a Nelsona-senatora wspierającego ochronę środowiska naturalnego. W latach późniejszych

do akcji przyłączała się młodzież, która w obecnej chwili dowodzi całym przedsięwzięciem na całym globie. W Polsce w wyniku ustroju socjalistycznego, 22 kwietnia poraz pierwszy obchodzono dopiero w 1990 roku. Dzisiaj już w całym kraju organizuje się różnego rodzaju happeningi, pikniki dostarczające ludziom najświeższych informacji o zanieczyszcze-

niach naszej planety oraz sposobach walki z nimi. Dzień ten staje się integralnym, bardzo ważnym elementem niezbędnej edukacji proekologicznej, jeśli chcemy uratować naszą Ziemię przed ostateczną zgubą, do której sami, nieświadomie powoli ją doprowadzamy.

Witam Państwa

Na wstępie pragnę podziękować p. Ministrowi Edukacji Narodowej, że poprosił mnie o wyrażenie opinii w sprawie wprowadzenia jednolitych strojów szkolnych. Wbrew głosom innych jest to sprawa ważna i kluczowa dla rozwoju polskiego szkolnictwa. Jak taki przysłowiowy Kowalski ma się skupić na lekcji i chłonąć wiedzę, kiedy u koleżanki Iksińskiej widzi kolczyk w brzuchu i wystające stringi z tyłu spodni? Albo jeszcze gorzej: jak się ma skoncentrować, kiedy kolega nosi stringi?

Dlatego wszelkiej inności mówię stanowczo NIE!

Ale zacznijmy od początku. Co w Słowniku Języka Polskiego jest napisane na temat

„mundurków”. Cytuję: „Mundur, to przepisowy strój obowiązujący w niektórych szkołach lub organizacjach młodzieżowych”.

Przypomnijmy naszą wspaniałą tradycję w noszeniu mundurków. Już Związek Młodzieży Polskiej czy też Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej nosił piękne białe koszule (bynajmniej nie prane w zachodnich proszkach) i czerwone krawaty. A czy zastępy Ochotniczych Hufców Pracy w swych jednolitych strojach nie zdołały naszego krajobrazu miast i wsi?

I przykład z historii współczesnej: nasza Młodzież Wszechpolska, która w swoich jednolitych dresach z kapturem, dała IV RP najwspanialszego Ministra.

I gdzie to się teraz podziało? W naszych

szkołach widzimy zastępy małpisonów paradyjących w pstrokatych strojach, z dredami na głowie lub łysych. Gołe brzuchy czy też wyeksponowane piersi spędzają sen z powiek nauczycielom religii. A propos tych małpisonów nie popieram tu oczywiście z gruntu fałszywej teorii Darwina.

A teraz chcę przedstawić Państwu mój największy argument. Jest nim nasza wielowiekowa tradycyjna potrawa: kartofle w mundurkach. Jeżeli ktoś ma jeszcze wątpliwości, dlaczego mundurki trzeba wprowadzić w szkołach, niech pomyśli żołądkiem. Bądź co bądź brzucha nie da się oszukać.

I na koniec mojego przemówienia pragnę przedstawić Państwu jeszcze jedna kwe-

stię. Chodzą mianowicie o wzory nowych strojów szkolnych. Tu również uważam, że ich krój i kolorystyka powinna zależeć od naszych wytycznych. Proponuję, aby dla uszanowania naszej chrześcijańskiej

tradycji dziewczęta w szkołach nosiły tradycyjne komunijne alby, a chłopcy dla poszanowania naszego Ministra, dresy z kapturem z napisem LPR –

Liga Pozbawionych Rozumu.

Roland

Słów kilka o morświnie

Artykuł ten jest poświęcony rzadkim, ale bardzo pięknym zwierzętom, jakimi są Morświny. Dlaczego postanowiłam wybrać właśnie taki temat? Również dlatego, że kompletnie nie miałam pomysłu na inny, ale głównie w celu ukazania tragicznej sytuacji Morświnów oraz uświadomienie, jak ważne jest nie zanieczyszczanie wód. Podczas mojego wakacyjnego pobytu nad morzem miałam okazję zebrać kilka informacji o tych ssakach... Ze względu na zbliżające się wakacje, czas radości, wyjazdów warto pamiętać o wszystkich zwierzętach i nie niszczyć ich naturalnego środowiska życia. Mimo że w Bałtyku żyją Morświny to zapewne niewiele osób mogło zobaczyć je na własne oczy, niektórzy nawet nie słyszeli o ich istnieniu. Jest to gatunek zagrożony wyginięciem i niezwykle trudno jest go ujrzeć na wolności. Miejscem, gdzie można zobaczyć to zwierzę jest Stacja badawcza na Helu.

Zostało ich tylko około 600 sztuk!

Phocaena Phocaena - Morświn - bałtycki gatunek waleni (jak delfin), zębowce, długość do 180 cm, zamieszkuje morza półkuli północnej, nasz rodzimy gatunek, który mieszka w morzu Bałtyckim. Przed wojną było ich znacznie więcej. Rybacy łowili rocznie po paręset sztuk. W tej chwili do badań trafia 6-8 okazów rocznie. To te okazy, które są martwe, które udużyły się w sieciach, gdyż morświn jest gatunkiem chronionym. Jeżeli żyje, powinien być wypuszczany przez rybaków od razu na wolność. Nie są znane dane dotyczące kłusownictwa w tym zakresie...

Mamy obowiązek ratowania innych gatunków przed zagładą, aby ocalić nasze człowieczeństwo. Człowiek jest praktycznie jedynym dominującym dziś gatunkiem na Ziemi, który wszystko niszczy wokół siebie. Wykorzystujemy przyrodę w sposób niszczący i głupi. Piętnujemy wandalizm i chuligaństwo, jednak jako społeczeństwo dotychczas niewiele robimy by ratować ginące gatunki. Uszczuplamy zasoby przyrody w miarę rozwoju naszej cywilizacji. W ciągu ostatnich 40 lat wymarło nie mniej niż 140 gatunków zwierząt.

Morświna jest już bardzo trudno spotkać, dużo trudniej niż delfina.

Morświny spokrewnione z delfinami, były i są stałymi mieszkańcami Bałtyku. Prawie nigdy nie wyskakują z wody. Skryty tryb życia tych zwierząt znacznie utrudnia poznanie ich biologii. Dziś, z powodu coraz większego skażenia środowiska, spotkania z nimi należą do rzadkości.

Jeśli ktoś spotka te zwierzęta w wodzie płynące albo na brzegu martwe jest proszony o zawiadomienie stacji morskiej na Helu (o ich pojawieniu się). Stacja morska Uniwersytetu Gdańskiego w Helu zajmuje się zbieraniem wszelkiej obserwacji o ssakach morskich występujących w polskiej strefie Bałtyku.

- Czym się różni morświn od delfina, a co ich łączy?

- Styl życia, środowisko, podobna baza pokarmowa. Morświny są znane w całej półkuli północnej, ale są bardzo zagrożone. Na Bałtyku jest ich najwięcej. Jak szacują specjaliści zostało ich zaledwie 600 sztuk, a parę lat temu ok 1200.

Chcicie się fascynować "naszymi bałtyckimi morświnami i delfinami"?

Dla tych, które jeszcze żyją, możemy coś zrobić!

Fascynujące są spotkania delfinów z ludźmi. Opowieści o ratowaniu ludzi przed utonięciem. Przyjaźń delfinów okazywana ludziom jest źródłem wielu ciekawych opowieści - delfin o imieniu Opo /'butlonos' - gatunek/ przypląwał regularnie na plażę, aby bawić się z dziećmi. Doczekał się nawet pomnika w Nowej Zelandii.

Mija 5 lat kiedy Polska podpisała porozumienie o ochronie małych waleni Morza Bałtyckiego i Północnego. Czy sam podpis i prawo jednak wystarczy, aby ocalić te zwierzęta?

W Polsce najczęściej znajduje się albo szkielet morświna, albo wyrzucone przez morze zwłoki. Musimy być przygotowani,

by je ratować wcześniej, nie czekać aż wyginie ostatni. Są zwierzętami chronionymi, ale to nie wystarczy musimy chronić ich siedlisko - miejsce gdzie żyją - morze bałtyckie /szczególnie zatoka Pucka/..

To niesamowite, ale te zwierzęta jeszcze tu są !!.

Trasy wędrówek to od morza Północnego aż do Bałtyku. Migrują w poszukiwaniu ryb, nie są znane dokładne dane dotyczące migracji. Przypuszcza się, że są to migracje lokalne. Na okres porodu udają się prawdopodobnie zawsze w to samo miejsce. Za jedno ze znanych uważa się Zatokę Pucką, być może jest to ostatnie - podstawowe miejsce rozrodu bałtyckich morświnów. Rozmnażają się w płytkich zatokach /poród - są oczywiście ssakami jeśli ktoś nie wie/. Morświny okresowo migrują ale brak dokładnych danych. Posiadają przy tym dość znaczne terytoria. Wiedza o Morświnach jest dość skromna /rzadki gatunek na granicy wyginięcia/.

Zatoka Pucka jest najważniejszym akwenem na Bałtyku dla występowania tych zwierząt,

W Danii powstało pierwsze centrum badawczo-hodowlane morświnów, już trzy osobniki hodowane są w basenach. Baseny Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego w Helu też są przygotowane na rehabilitację morświnów.

Musi być informacja, musi być pomoc, pomoc weterynaryjna dla tych zwierząt. Muszą być ośrodki rehabilitacyjne, odtworzeniowe, rozrodcze ścisła kontrola środowiska i zdrowia tych zwierząt. Stała kontrola jakości bazy pokarmowej, którą spożywają. My musimy badać ryby, które przecież sami jemy.

Mija 5 lat kiedy Polska podpisała porozumienie o ochronie małych waleni Morza Bałtyckiego i Północnego. Czy sam podpis i prawo jednak wystarczy, aby ocalić te piękne zwierzęta?

**Koziorożec (22.12-20.01)**

Nie bój się działać sam/a. Kiedy liczysz tylko na siebie i walczysz w pojedynkę, nie musisz się z nikim dzielić sukcesem. A wszystkie 'ochy, i achy' spływają na Ciebie. Rzadko masz okazję sprawdzić jak to działa, ale warto spróbować. To odpowiedni moment.

**Wodnik (21.01-19.02)**

Kuszą Cię radykalne zmiany? Nowy styl ubierania, nowa sympatia? Gwiazdy radzą, żeby poczekać kilka tygodni, bo teraz kiepsko wybierasz. Nowy styl może oszpecić, a sympatia okaże się tępym kołkiem.

**Ryby (20.02-20.03)**

Poczucie humoru dopisuje Ci jak nigdy. Nie chowaj swoich błyskotliwych uwag przed światem. Skoro jedną ripostą możesz sprawić, że 20 osób pokłada się ze śmiechu.. Nie oszczędzaj się wiec, tylko działaj :)

**Baran (21.03-20.04)**

Namów swoją drugą połówkę, żebyście urządzili sobie wieczór tylko we dwoje. Świece, trzymanie za rączki, kino. Pozaglądacie sobie głęboko w oczy, dzięki czemu staniecie się sobie bliżsi.

**Byk (21.04-21.05)**

Pasja to Twoje drugie imię: tak bardzo kochasz, to co robisz! Teraz świetnie sobie radzisz w dziedzinach, którymi się zajmujesz. Jeśli coś Cię interesuje, zupełnie tracisz dla tego głowę.

**Bliźnięta (22.05-21.06)**

Dużo się dzieje: nowi znajomi, wyzwania, zadania. Jeszcze kilka dni i zamienisz się w rasowego pracochlika, bo taki stresik uzależnia. Działasz ze zdwojoną siłą. Tylko nie zaniedbaj samej/go siebie.

**Rak (22.06-22.07)**

Szykują się nadzieje na jakąś bonusową gotówkę. Dobrze rozglądaj się wokół siebie, bo praca dosłownie zmierza do Ciebie. Wykorzystaj pomysły, które przychodzą Ci do głowy. Są więcej warte, niż myślisz.

**Lew (23.07.-22.08)**

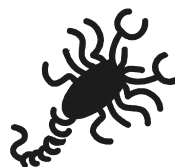
Nie ma sensu się zamartwiać. Nawet jeśli nawiedzają Cię dziwne myśli na temat Twojego związku- zostaw je na potem. Masz teraz duże skłonności do przesady, więc jest spora szansa, że lęki i obawy okażą się bezpodstawne.

**Panna (23.08-22.09)**

Znowu zaczynasz czuć dobre rzeczy: radość, te sprawy. Układa się w domu, w szkole znowu do przodu. Najgorszy okres masz już za sobą. Więc teraz po prostu działaj, a wszystko pójdzie najlepiej jak to możliwe. Nareszcie :)

**Waga (23.09-22.10)**

Chce Ci się spędzać czas z przyjaciółmi. Masz ochotę dwa razy dziennie zadzwonić do kumpelki, masz ochotę rozmawiać, widywać się ze znajomymi. Widocznie potrzebujesz wsparcia od bliskich. A od czego masz przyjaciół?

**Skorpion (23.10-21.11)**

W domu powietrze ciężkie jak ołów. Rodzice mają wąty, klócisz się z rodzeństwem. Wrr.. oszaleć można. Ale niestety, taka faza. Więc za miast podsycać konflikty, po prostu tym razem odpuść.

**Strzelec (22.12-21.12)**

Jak sobie radzisz ze szczotką i ścierką? Lepiej, żebyś nie miał/a z tym problemu, bo czekają Cię roboty porządkowe. Nie panikuj, taki zachrzan dobrze Ci robi. Kłopoty będą Cię omijać wielkim łukiem.